Kronika Międzyszkolnego Koła Miłośników Sztuki przy Centralnym Biurze Wystaw Artystycznych, 1964 rok

Wymiary: 32,5 x 23 x 2,5 cm  
Liczba stron w całej kronice: 90

Liczba stron uzupełnionych: 81

Archiwum Zachęty – Narodowej Galerii Sztuki

Kronika, nadwyrężona czasem, przechowywana jest w pudełku w postaci luźnych kartek, osobnej okładki i grupy zdjęć. Treść, której pierwotna kolejność prawdopodobnie została zachwiana, składa się z wielu elementów: rozbudowanych opisów, syntetycznych notatek, zdjęć, kolaży, rysunków, wycinków gazet, zdobień. Mimo różnorodności estetycznej, za którą za pewne stoi wielu autorów i autorek, całość tworzy uporządkowaną kompozycję. Kolorowe ramki z ornamentów okalające poszczególne wpisy, dyscyplinują materiał słowno-wizualny.

Okładka, nieco większa niż pionowa kartka A4, jest czerwona. Jej jedyną ozdobą są delikatne kropki równo rozmieszczone na całej powierzchni w kolumnach i szeregach. One także są czerwone więc wtapiają się w tło. W górnej części okładki złota linia układa się w nieco koślawy napis KRONIKA. Każda litera ma grubsze i cieńsze elementy, co wprowadza dynamikę do zapisanego słowa.

Kartki pożółkły ze starości. Każda została przedziurkowana w dwóch miejscach przy lewej krawędzi. Oryginalnie były przywiązane do również czerwonego i perforowanego wnętrza okładki. Aktualnie są to luźne kartki.

Na środku pierwszej strony, zapisany czarnym cienkim pisakiem tytuł głosi: „Międzyszkolne Koło Miłośników Sztuki przy Centralnym Biurze Wystaw Artystycznych”. Pod nim podpis „Warszawa 1964 rok”. Litery tworzące napis są idealne, równe, wykonane precyzyjną ręką. Wytworne w swojej perfekcji, a jednak bardzo proste i pozbawione jakichkolwiek ornamentów.

Na kolejnych stronach następuje seria wpisów wykonanych różnymi pisakami, o różnych kolorach i grubościach, a przede wszystkim różnymi charakterami pisma. Rozbudowane opisy gęsto zapełniają całe strony. Ciąg słów w kilku miejscach staje się ramką dla wklejonych wycinków gazet czy czarno-białych zdjęć dokumentujących wydarzenia Klubu. W rozbudowanej dokumentacji fotograficznej wyjątkowo często powraca widok chłopaków z gitarami. Na innych zdjęciach odnaleźć można także tańce, rozmowy, odczyty, prezentacje obrazów i strojów, wręczanie nagród czy inscenizacje. Wśród tych ostatnich, szczególną uwagę zwraca zdjęcie, na którym dziewięciu młodych chłopaków odtwarza obraz Rembrandta zatytułowany „Lekcja anatomii doktora Tulpa”. Jeden leży wzdłuż na stole, prawie nagi, jedynie intymne części ciała przykrywa biały materiał. Nad nim gromadzi się ośmiu mężczyzn. Na obrazie Rembrandta są to mężczyźni w bardziej zaawansowanym wieku, na zdjęciu są to młodzi chłopcy, nastolatkowie. Wszyscy mają czarne stroje, wydatne białe kryzy, czyli dekoracyjne plisowane kołnierze oraz doklejone spiczaste bródki i wąsy. Postać po prawej stronie wyróżnia się dużym czarnym kapeluszem. W dłoni ma narzędzia i coś pokazuje na nagim ciele. To tytułowy doktor Tulp przeprowadzający przez proces anatomii. Reszta obserwuje z zainteresowaniem, nachylając się ku leżącemu i zaglądając jeden przez drugiego. Kompozycja na zdjęciu perfekcyjnie odtwarza barokowe płótno.

W części kroniki, zdjęcia są prezentowane w dość klasycznej formie – jako wklejone w całości pod tekstem. W części natomiast pojawiają się wersje powycinane, gdzie w strumień opisów wklejone zostały jedynie pojedyncze postaci, a czasem nawet tylko ich głowy. W kilku miejscach wyciętym sylwetkom towarzyszą komiksowe dopiski w chmurkach, dorysowane części ciała czy doklejone ubrania.

Mimo różnorodności wizualnej powraca pewien element porządkujący i oddzielający poszczególne wspomnienia. To ozdobne bordiury, które wykonane kolorowymi flamastrami, długopisami a nawet farbami tworzą ornamentalne ramy dla treści. Tu jednak znowu każda ramka jest inna – od zielonych motywów roślinnych, przez niebieskie pionowe linie czy różnokolorowe geometryczne kształty, aż po ramkę z wycinków ze zdjęć czy rysunków gitar. Mimo szerokiego zróżnicowania estetycznego, pomaga to w zorientowaniu się gdzie kończy się jedna opowieść, a zaczyna druga. Poza bordiurami początek poszczególnych rozdziałów wyznaczają inicjały – pierwsza litera pierwszego słowa jest znacznie powiększona i dekoracyjna, niczym w średniowiecznych manuskryptach.

Im dalej, tym bardziej granica pomiędzy słowem a ilustracją się zaciera. Kolorowe rysunki postaci, nutek czy abstrakcyjnych zdobień wchodzą zarówno na zapiski jak i na zdjęcia. Mimo wielu kolorów i ozdób, to nadal tekst dominuje na powierzchni kolejnych kartek. W barwnej, coraz bardziej malarskiej kompozycji jedna strona się wyróżnia. To czarna kartka pozbawiona ozdób i szczelnie wypełniona opisem wykonanym białym flamastrem.

Ciąg treści na chwilę przerywa seria kolaży z powycinanych ze zdjęć głów i domalowanych bądź doklejonych części garderoby. Nie brakuje wśród nich intrygujących elementów takich jak wycięte zdjęcie krowy, która zamiast przednich nóg i głowy ma dawny ozdobny zegar naścienny, a za jej ogon ciągnie doklejony mężczyzna, skalą znacznie ją przewyższający. Po serii mniej lub bardziej surrealistycznych obrazów powracają opisy, ale już pozbawione bordiur, inicjałów i barwnych ozdób, zostają jedynie zapiski i czarno-białe zdjęcia, znów zaprezentowane w całości. Kronikę dopełniają luźne fotografie już bez żadnych informacji i komentarzy. Częściowo to są te same, które były na poprzednich stronach wplecione w opowieści.